

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnośnienia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 8 kop., następane po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Rejent Henryk Piątkiewicz

otworzył kancelarję w gmachu Sądu Okręgowego.

Bank Handlowy w Łodzi Oddział w Radomiu

przyjmuje kapitały na lokację
obecnie na 3 $\frac{1}{2}$ % do 5%
w stosunku rocznym. 69-2

Potrzebni są chłopcy do redakcji
umiejący czytać i pisać.

HERBATĘ POLSKĄ

POLECA

ST. WIERZBICKI. 98-2

Juljusz Słowacki.

Słowacki zmarł 3 kwietnia 1849 r. w Paryżu. Dziś zwiększają się, rosą szeregi wielbicieli Słowackiego, bo on jest tym duchem wielkim, samotnym, który zawsze porywać będzie umysły, ilekroć w społeczeństwie wznowi się prąd indywidualistyczny. Nikt z poetów polskich nie żył tak bardzo, jak on, życiem własnym, wewnętrznym, światem, który sam sobie tworzył. W nim natury młode i wrażliwe znajdują wielki smutek, tęsknotę bezbrzeżną, która dziś stanowi jądro duszy. W nim to jaź jest i on nie powie tym, którzy szukają u niego ochłody, że to co jest w nich najszlachetniejsze—istnieje nie na prawa.

Kraśiński pisał o nim: Pocię tacy jak Słowacki mniej są ludźmi, bardziej światem. Jest w nich jakiś panteistyczny kunszt, rozłani w cudzych charakte-

rach, w zewnętrznych fenomenach... są to siły duchowe ogromne...

To rozłanie się w cudzych charakterach, o którym pisze autor Irydiona, jest wielką zdolnością i potęgą Słowackiego, bo ono daje mu możność tworzyć charakter. Jest to jedyny u nas genialny pisarz dramatyczny. I to niezmiernie podnosi cenę Słowackiego, że twórczością jego, jeżeli nie w układzie i myśli, to w postaciach, kierowało zamiłowanie do tworzenia dusz t. j. czystej treści człowieka.

W ten sposób tworzy na fantastycznym tle zamierzonych wicków Balladynę, ogromną postać kobiecą popychaną ku zbrodni przez niezważoną niezem próżność...

Jest to piękny trujący kwiat, który truje bez wyrzutów sumienia; nerwami jedynie odezuwa ona okropność zbrodni...

W ten sposób tworzy sędziwego króla Derwida i jego córkę Lillę i oddaje w nich obok innych uczuć—wielką choć jedynie bierną siłę cierpienia i poświęcenia.

W ten sposób tworzy duszę nieugiętej rzymianki Beatryks, pełną tragicznego smutku i miłości ku swemu obrońcy... I tyle innych, tyle innych!

Nie jest to umysł systematyczny, jak Kraśińskiego. Ilekroć pokusi się o historjizację jak w „Królu Duchu” lub o oddanie postaci historycznej (Jan Kazimierz)—krytyka wiele może mu zarzucić... Jego właściwym polem jest twórczość bez ram historycznych, jak „Balladyna Lilla Weneda,” gdzie wszystko stwarzane musi fantazją artysty...

Niestrudzony to był pracownik i zostawił nam więcej dzieł niż którykolwiek inny poeta choć niewszystkie zdołał wykończyć, a niektóre zaginęły!

I kiedy śmierć go ujęła był on, choć wiele znudzony ciałem, w pełni swych sił duchowych, przetwarzając się jeszcze... Wychodził właśnie z okresu mistycyzmu, w który go wpechnął nieustanny popęd do wewnętrznego doskonalenia i stawał się więcej niż kiedykolwiek—realistą. W szczątkach dramatów, które zostały po nim, mamy niezrównane sceny realistyczne.

Umarł na rękę przyjaciela swego, późniejszego biskupa Felińskiego z wiarą, że zostanie po nim ta „siła fatalna”, która zwolna „zjadaczów chleba w aniołów przerobi.”

Z powodu projektowanych kąpeli ludowych SŁÓW KILKA.

(Dokończenie).

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że lud nasz jest bardzo a bardzo brudny, że myje się nader rzadko, to łatwo zrozumiemy doniosłość kąpeli przeznaczonych dla tych właśnie maluczkich. O ile jednak sam projekt kąpeli ludowych godny jest ze wszech miar gorącego poparcia, to znów urządzenie takowych w formie kąpeli rzecznych, wobec braku u nas kąpeli ciepłych dla szerszego ogółu, wydaje się nieodpowiednim. Bezwątpienia najlepiej byłoby, gdyby można było urządzić jak jedno, tak i drugie. Ponieważ jednak ze względu na fundusz można będzie urządzić tylko jedno z nich, to należy ufundować przynajmniej takie, które by najwięcej odpowiadały zadaniu. Tymczasem kąpiele rzeczne, aczkolwiek posiadają duże higieniczne znaczenie, mają jednak tę wielką niedogodność (a z którą koniecznie liczyć się trzeba przy projektowaniu jednych kąpeli ludowych)— że mogą służyć do użytku przez 3, a w wyjątkowych razach przez 4 miesiące w roku, przez pozostałe 9—8 miesięcy robotnik nasz, tak jak i dziś, nie będzie miał się gdzie dokładnie wymyć i sprzągnąć, tak jak i dziś nie będzie roztrzyniętą.

Co zaś do kąpeli ciepłych, to bynajmniej nie będą tu kruszył kopci, jaki ich rodzaj byłby najwięcej odpowiedni, gdyż to w znacznym stopniu przekroczyłyby ramki niniejszej notatki, zaznaczę tylko, że jak łaźnia parowa, tak wanna, basen i natrysk mają swe zalety, lecz i swe ujemne strony i wybór w danym razie może być zdecydowany dopiero po wyczerpującej dyskusji, w której uwzględnionoby nie tylko wymagania higieny, lecz zarazem upodobania publiczności i jej przyzwyczajenia. Słusznie bardzo powiada dr. Tchórznicki, dobrze zasłużony na polu higieny krajowej, że „idealną kąpielą będzie ta, która zadowolony upodobania wszystkich i dozwoli z przyjemnością obmywać się systematycznie, a przez to do użycia kąpeli zachęci.”

Urządzenie takiego budynku zawierającego łaźnię parową, wanny, basen i natrysk nie przeniosłoby zapewne 5,000 rb.

Zkąd jednak wziąć powyższy fundusz? Na Zachodzie poezuwają się w tym względzie do obowiązku

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Fankła Kaślanki.

(Dalszy ciąg.)

W zamiarze nabywania kilku zarodowych tryków, wybrałem się i ja do Łęcznej, ale przyjechałem już pod koniec jarmarku. Rok był przekropany i siano-kosy zatrzymały mię w domu.

Przyjechałem późnym wieczorem zdorożony wielce. I wprost do zamówionego numeru wypożyczyć.

Schodzę z bryki, służba znosi tłómoki, wtem słyszę brzęk tłuczonego szkła i głosy:

— Witajże nam, witaj! Ciebie nam tylko brakowało!

Spoglądam. Na „górecie” (tak nazywała się sala restauracyjna na piętrze nad zajazdem) otwierają się okna z trzaskiem, że aż parę szyb wyleciało na dziedziniec, a w oknach stoją: Tomek Skalski, Olbryś, Fortuś Jangrot, cała znajoma mi kompania z kieliszkami w ręku i drą się jeden przez drugiego.

— A witajże! Dawajcie go tu! Twoje zdrowie sąsiedzie kochany! Mamy gol!

W dodatku rozlega się jakies granie, ktoś przytupując, śpiewa na całe gardło:

„Najprzód Wojtuś chłopców krasa
Z swą dziewczyną czarnorzęszą
Tak wywija obertasa,
Że się szyby w oknach trzęsą!
Tak wywija obertasa,
Że się szyby w oknach trzęsą!”

— Ululali się zdrowo—myślę, i mimo zmęczenia spieszę na „górkę,” wiedząc, że im się już nie wywinę. Zresztą i ja od zabawy w wesołem kole dobrych znajomych nie stroniłem nigdy.

Na schodach łapie mię Szapsio Rowek, faktor łęczyński i kłaniając się z uradowaną miną skrzeczy, emokajając:

— Jak to dobrze, że jaśnie pan przyjechał! Tu wszyscy czekali na jasnego pana! Jest pan Skalski, pan z Pogwizdowa, pan Zawilski, jest młody dziedzic z Kalinówki...

— Kto taki?

— Pan Woś! Oni chcieli po jaśnie pana umyślnego posłać... A jaka zabawa! a jej! Pan dobrodziej może nie wie, co pan Woś kupił Kalinówkę? Pan starszy Kalinowski w zeszły tydzień wyprowadził się do Warszawy.

Istotnie nie wiedziałem o tem, gdyż od miesiąca nie wyruszałem z domu, przytem ode mnie do Kalinówki było pięć mil z okładem.

Faktor plótł w dalszym ciągu:

— Pan Woś już objął majątek. On się będzie żenił...

— Zkąd Rowek wie o tem?

— Jakto zkąd? Wszyscy mówią... Pan Woś już dobrał czwórkę karychl! A jej! jakie kuniel! jakie

kuniel! lalki! Para od pana Skalskiego. . a drugą od Mośka. Ja byłem faktorem... On się będzie żenił.

Informacja ta zaciekała mię nieco. Przyszła mi na myśl pauna Stefania Myszcwska. Pytam żyda:

— A z kimże?

— Nie można wiedzieć! ale tak wszyscy mówią. Nawet Frędzel już las w Kalinówce zatargował...

Wówczas nie pojmowałem zupełnie, jaki związek może mieć żeniaczka Wosia z zatargowaniem lasu przez Frędzla; dziś do pewnego stopnia rozumiem. Ale o tem potem.

Wehodem na salę z nieodstępnym Szapsiem. Dym, jak w cygańskiej szatrze; stół zastawiony, na obrusie mapy z porteru i wina, baterje butelek, rozsypane próbki zboża... W kącie na podniesieniu z desek kilka Czeszek brzdąka na harfach, a Woś z kieliszkiem węgryzna w ręku trzyma w pół kędzierzawego żydka, cośmy go Kruczkim nazywali, i obracając w kółko jak wrzeciono, przyspiewuje, zanosząc się od śmiechu:

„Najprzód Wojtuś chłopców krasa
Z swą dziewczyną czarnorbewą...”

„Czarnorzęsa” w chałacie podryguje, jak może. Czeszki chychoczą, rzempoląc fałszywie, a całe towarzystwo dzwoni w kieliszki do taktu, komendując:

— W lewo! w prawo! Oj, dziś! dziś! Kruczek!

Wejście moje przerwało tę oryginalną zabawę. Wyciągnęły się ręce do uścisku, zaczęto mnie obealować, podsuwając z pięć naraz kielichów węgryzna.

miasta i gminy. W prawdzie, jak to wolno przypuszczać z artykułów zamieszczonych w Gazecie w sprawie kąpieli, miasto nasze gotowe jest przeznaczyć pewną sumę, a być może, że i plac by mogło ofiarować bezpłatnie; w każdym jednak razie urzeczywistnienie kąpieli ludowych zależałoby głównie od ofiarności ogółu. Tu pp. filantropi nasi daliby dowód wyższego poczucia obywatelskiego, składając poważniejsze ofiary w tym celu, a dając społeczeństwu swemu czystość i zdrowie, daliby mu więcej, niż zwykle wsparcie pieniężne. Wreszcie muszę nadmienić, że wielu przemysłowców w kraju naszym zrozumiało do nosności kąpieli dla swych pracowników i urządziło przy swych zakładach bądź łazienki, bądź łaźnie parowe, gdyż robotnik zdrowszy może o wiele wydajniej pracować.

Że projekt kąpieli ludowych nie upadnie u nas, wierzymy w to wszyscy gorąco, gdyż Radom, który wyprzedził pod wielu względami inne nasze prowincjonalne miasta, przodować im będzie również pod względem socjalno-sanitarnym.

Lecz z urzędzeniem kąpieli zadanie nasze nie będzie w zupełności ukończone. Należy, niestety, przyznać, że lud nasz nie myje się nie tylko dlatego, że nie ma gdzie się myć, lecz i dlatego, że nie odczuwa potrzeby tego mycia, czyli, innymi słowy, nie ma poczucia czystości. Te tłumy, jakie widzimy letnią porą na Janiszewskim Młynku, Firleju, Marjackiem, zdają się przeczyć powyższemu twierdzeniu, lecz tylko pozornie. 90% tych amatorów kąpieli przychodzi tu nie w celu dokładnego się umycia, lecz głównie dla wspólnej zamiejskiej wycieczki i wypoczynku na świeżem powietrzu (skutek wyprowadzania prawie ten sam, lecz idzie mi jedynie o pobudki kąpieli.) Śmiem nawet twierdzić, że ciż sami amatorowie tłumnie również odwiedzają będą powyższe miejscowości, gdyby nawet mieli kąpiel rzeznąą tuż pod nosem. Wobec braku przeto poczucia czystości wśród ludu miejskiego, rozbudzanie takowego jest obowiązkiem wszystkich, którym zdrowie tego ludu nie jest obojętnem. Urządzenie więc popularnych odczytów o higienicznym znaczeniu czystości, rozpowszechnianie broszurek teje treści, wreszcie częste nawoływania i zachęcania przez prasę do używania kąpieli, sądzę, wiele by się przyczyniły w tym względzie. Najusiłniej jednak powinniśmy się starać, aby już dzieciom zaszczerpić zamiłowanie czystości, gdyż wtedy zachowanie takowej stanie się zwykłym przyzwyczajeniem, a nie jakimś przykrym ciężarem, jak to dziś, niestety, bardzo często, ma miejsce.

Dr. W. Cennère.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

1,000 rubli (w rencie państwowej) pozostało po ś. p. Stanisławie Trzebińskim, zmarłym dnia 14-go marca 1895 roku, rodzice i rodzeństwo złożyli w re-dakcji, przeznaczając ten fundusz na budowę nowego kościoła w Radomiu. M. Terpiłowski rb. 1.

Na odlew dzwonów złożyli: Bezimiennie: miedziankę, 9 tyżek, kilka monet miedzianych i szczytków metalowych; p. Niewiński z Gutowa: 2 samowary i różne odlamki; ks. Ludwik Broniszewski 84 sztuk miedzianek; Jadwiga Kowalcuk dzwonek od sani.

Dla chorego dziecka od Stenia M. rubli 3.

J. W. wice gubernator, baron Buxhoevden, w czwartek powrócił z Lublina.

Kwista Wielkotygodniowa w kościołach radomskich przyniosła Towarzystwu dobroczynności dochodu 377 rb. 69 kop.

Nie zwykłem wylewać za kołnierz, ale głodny i zdrony, jałem się wymawiać.

Nie dano mi przyjść do słowa. Przez gwałt pię musiałem.

— Musisz „odrobić“ swoje! — wołał Skalski, trzymając mię za poję surduta.

— Za zdrowie Wosiał za pomyślność nowego sąsiada, obywatela! — belkotał najbardziej ze wszystkich cięty Fortuś, a Staś Żawilski, chociaż sensat, będąc pod dobrą datą, porwawszy z ręką jednej z harfierek instrument, wskoczył na stół i zaczął ciąć jakąś faufarę.

Nie było rady. Lałem w siebie na czezy żołądek, co podsunęli, i zecz prosta, urznąłem się z miejsca.

Ale był to dopiero początek.

Usadowiono mnie za stołem, dano jakieś dzwonko szcupaka po żydowski i dalej na nowo pijatyka. Woś czepił się, jak dyabeł dobrej duszy, przysiadł przy mnie, ścisła, obejmując, całuje, a raz po raz szyjką od butelki o stół... trach! i znowu kieliszki pełne...

Spoili mię jak beję! ale że trunek był czysty i zdrowy, więc się bez złych skutków obeszło.

— DCN —

Na członków miejscowego Towarzystwa dobroczynności w dalszym ciągu zapisali się pp.: Jadwiga Grajner, Jan Pazdon, Łukasz Kucharzewski i Karolina Jasińska.

Nadto, p. Bolesław Przyłęcki zapisał się na stałego członka Towarzystwa, wnosząc jednorazowo rubli 50.

W środę odbyło się poświęcenie lokalu i rozpoczęcie działalności Towarzystwa wzajemnego kredytu. Poświęcenia dopełnił ks. Adamski.

Lokal Towarzystwa mieści się tymczasowo w domu Frydlanda przy ulicy Michałowskiej.

Towarzystwo rolnicze w Radomiu otrzymało zatwierdzenie ministerjum rolnictwa. Po ogłoszeniu ustawy w zbiorze praw, co wkrótce nastąpi, Towarzystwo rozpocznie swoją działalność.

Dnia 4-go b. m. w kościele po-Bernardyńskim odbył się ślub panny Celiny Wędrychowskiej, córki pp. Alfreda i Zofji Wędrychowskich z Suchedniowa, z p. Wacławem Czaplikiem, synem pp. Aleksandra i Idalji Czapllickich, inżynierem z Łodzi.

Z rozporządzenia J. O. księcia Imeretyńskiego, zostały rozesłane do wszystkich gubernatorów Królestwa Polskiego zawiadomienia, że kwestja zakładania Towarzystw pomocy dla kształcącej się młodzieży w średnich zakładach naukowych została już ostatecznie rozstrzygnięta w ten sposób, że na przyszłość gubernatorowie w Królestwie Polskiem będą mogli zatwierdzać ustawy takich Towarzystw po porozumieniu się w tym względzie z kuratorem warszawskiego okręgu naukowego, co do każdej poszczególnej ustawy. Ustawy te powinny być wzorowane na ogólnej ustawie normalnej, wydanej w r. 1897, ze zmianami, jakie zostały wskazane odnośnie do tutejszego kraju. W Warszawie ustawy podobnych Towarzystw będą zatwierdzone przez p. generał-gubernatora.

Sprzedż dobr. „Warsz. Dniw.“ donosi, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan Najmilszej raczył pozwolić baronowi Rudolfowi Buxhoevdenowi sprzedać będące jego własnością dobra poduchowne Motycz w gub. lubelskiej włościanom bez różnicy wyznania, pod warunkiem, aby z sumy uzyskanej ze sprzedaży majątku zaspokojony został ciężący na właścicielu dług skarbowy i ażeby z chwilą przejścia tego majątku na własność włościan, zastosowane zostały do niego przepisy z dnia 11 (st. st.) czerwea 1891 r., ograniczające rozporządzalność gruntami włościańskimi.

W przyszłym tygodniu zjeżdża do Radomia na dwa dni przedstawiciel towarzystwa dramatycznego teatru lubelskiego, pozostający pod dyrekcją p. Janowskiego. Na pierwszym przedstawieniu, wyznaczonem na czwartek, odegrane będą: komedia w 3-ach aktach Wiktoryna Sardou „Rozwiedzmy się“ i jednoaktowa komedyjka „Reprezentant domu Miller i Sp.“ Następne przedstawienie w sobotę, wypełni sztuka Barreta „Ligia“. Sztuka ta wystawiona w Warszawie przez towarzystwo Wołowskiego, wzbudziła ogólne zainteresowanie.

W Wielką Sobotę podczas silnego wiatru przy ul. Zgodnej obalili się parkan posesji p. Ch. i przy upadku przewrócił przechodzącego oficera, który przytem silnie się zabił. Szczęściem, poważniejszych następstw nie było, ale ta mała katastrofa powinna być przestroga na przyszłość.

Na targu przy ulicy Wałowej rozsiadają się tuż przy rynsztoku na bruku niezłym przekupnie, sprzedając pieczywo, ser, łakocie i inne materiały spożywcze, a wielkie wory kaszy rozmaitego rodzaju mają nęcić przechodniów pięknnością towaru i dlatego są odslonięte...

Przy ogromnym ruchu kołowym i powstającym ztąd kurzu wszystko tu staje się powoli coraz brudniejsze, co ze względów higienicznych tolerowane być nie powinno.

W dzielnicy biedniejszej zauważyć się daje zupełny brak ortografji na szyldach. Niekiedy mistrz od szyldów zdradza najzupełniejszą nieznaną języczka i pisze tworząc prawdziwe dziwolągi językowe lub zdania... wprost śmieszne. (Np. Handel drożdży prasowanych co dzień świeżej...) Jest to smutny objaw niedbałości. Ludzie kaleczący język nie powinni utrzymywać swej nieznaności na szyldach, a malarze szyldów w wątpliwych razach zwracać się powinni do osób kompetentnych prosząc sprostowanie błędów lub wątpliwości.

„Grosz do grosza.“

Do jednodniówki, wydawanej na rzecz kasy literackiej, nadesłano po dzień onegdajszy swoje prace 106 osób, w tej liczbie 42-ch literatów i publicystów.

Otrzymało też kilkanaście utworów rysunkowych i muzycznych.

Okładkę jednodniówki do reprodukcji chromolitograficznej wykona artysta-malarz Fr. Zmurko.

Dzienniki petersburskie donoszą, że projekt przepisów prawnych, dotyczących do uporządkowania sprzedaży na raty mebli, maszyn i t. d., opracowany przez ministerjum skarbu, został obecnie rozesłany do opinii ministerjów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych oraz komitetów giełdowych.

Zjazd trzeci budowniczych w Petersburgu, między innymi przedmiotami, ma się zająć sprawą odpowiedzialności budowniczych za budowle prywatne, prowadzone pod ich nadzorem.

Lekkie przypomnienie, póki czas jeszcze!

Wy, co szynek i ciast mnóstwo

W spiżarniach dusicie,

Pamiętajcie, że ubóstwo

Walczy wciąż o życie

I nie trzeba czekać, aby

(W prawdzie się nie zatnę)

Porobiły się już baby

Dla ubogich... zdatne.

Z Hży. Zwidzając po dłuższej niebytności rodzinne miejsce, przedewszystkiem zaszedłem do kościoła pięknego strukturą, a wspaniałego budową. Świeżo dokonano tu restauracji wewnętrznej, kościół aczkolwiek tak pod względem samego wykonania jak również krycia zbyt jaskrawych kolorów dają byłoby do powiedzenia.

Restauracji kościołów, świadczących o bogactwie i poczuciu estetycznym mieszkańców należałoby dokonywać z większym pietyzmem; to przecież jedyną bogatą przeszłością pamiętki, które nam pozostawili w spuściznie ojcowie nasi.

Organy wyrestaurowane i dobre, lecz nie mają odpowiedniego wykonawcy.

Przed paru laty, kosztem właściciela dóbr Starsiedlice, umieszczony został na wieży kościelnej zegar, dla dogodności mieszkańców.

Przechodząc z kolei do warunków miejscowych, przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że Hża jest to jedyną miasteczko w gubernji, w którym można egzystować na najdogodniejszych warunkach. Przedewszystkiem, lokal jest tu bardzo tani; mieszkanie składające się z 3—5 pokoiów, kuchnią i gospodarskimi wygodami od 100 do 150 rb. rocznie. Tak niskie ceny tłumaczą się brakiem lokatorów; ceny produktów spożywczych niskie; dla podniesienia miejscowego handlu, który z chwilą przeprowadzenia linii kolejowej Radom-Ostrowiec i upadku głównego traktu Radom-Sandomierz, prowadzi suchotniczy żywot—pożądany byłby postój wojska.

Handel wyłącznie pozostaje w rękach żydowskich; chrześcijanie reprezentowani są bardzo skromnie: sklep kolonialno-spożywczy, dwie masarnie, parę piekarni, obok tego dwa sklepy monopolowe i herbaciarnia publiczna; brak zajazdu i restauracji z cukiernią dotkliwie uczuwać się daje.

Większość mieszkańców to ludzie biedni, dla których rozporządzenie, zabraniające krycia dachów gontem lecz blachą lub papą jest prawdziwą kłeską, a dla niektórych położeniem bez wyjścia. Z uwagi jednak, iż powyższe rozporządzenie dotyczy wyłącznie krycia blachą lub papą nowobudujących się domów lub w tych wypadkach, gdy dach zupełnie jest zrujnowany, p. Naczelnik gubernji, uwzględniając prośbę mieszkańców, wydał polecenie, mocą którego otrzymali oni pozwolenie reperacji dachów i użycia na to nie więcej nad pięć kop gontów *każdorazowo*.

Z powyższego jednak polecenia, pomimo iż trwa w swej mocy, mieszkańcy nie korzystają, z przyczyn od nich niezależnych, przez co na wielu domach porobiły się dziury, któremi deszcz przedostaje się przez pułapy mieszkań, niektóre wyglądają jak rzeszota, skutkiem czego, łaty i krokwie gniją, a po upływie dłuższego czasu, grozić będą zawaleniem. Cóż wtedy poczną biedni właściciele?

Przy jednym z czterech kościołów jest ochrona dla starców: dola ich znacznie się polepszyła z chwilą, gdy opiekunami tej instytucji zostali: powszechnie szanowany, zacny i dobrego serca, człowiek, budowniczy powiatowy p. Mierzejewski i miejscowy aptekarz p. Lenkiewicz, teraz otrzymują oni ubranie podług ustanowionej formy, opał, światło i, chociaż skromny, fundusz na życie.

Wkrótce ma być rozpoczęta budowa szpitala tak niezbędnego nie tylko dla miejscowych mieszkańców, ale i dla całego powiatu. Fundusz zbierany od roku 1874 z fantowych loterji z przedstawień amatorskich i balów publicznych z narosłymi procentami w sumie ogólnej dwudziestu kilku tysięcy rubli znajduje się w kasie Banku Państwa.

Hża zajmuje pierwsze miejsce w Królestwie Polskim pod względem przemysłu garbarskiego, przemysł ten jednak upada skutkiem konkurencji wyrobów żelaznych.

Jedyna fabryka, w której przez długie lata wyrabiano fajans, a następnie ulepszono na wyrób porcelanowy, została zamknięta. Obecnie nowa spółka prowadzi wyrób kaffi—zwłaszcza zielone kaffe lepszego wyrobu odznaczają się pięknym odcieniem — i wypala cegłą ogniotrwałą. Fabryka znajduje się w bardzo korzystnych warunkach, posiada blisko wodę, a na własnym gruncie tuż przy fabryce, pokłady glinki ogniotrwałej w paru kolorach, dobroć której po dokonanych próbach, dorównywa sprowadzonej poprzednio z zagranicy.

Od lat kilku czynne są tu dwa piece nowego systemu, wypalając na dobę 200 korey najlepszego w gubernji Radomskiej wapna, mówię najlepszego, po-

nieważ kamień tutejszy zawiera w sobie 50% marglu; z tego powodu, w fabrykach żelaznych Starachowickich jest najpożądanym i stale — każdodziennie na kilkudziesięciu furmankach — bywa dostarczany i droższy niż inny płacony.

Cena korca na miejscu od 75 kop. do 1 rubla; szkoda tylko, że tak korzystny interes przeszedł na własność w ręce żydowskie.

O stosunkach towarzyskich, jak w Reczywole, zamieścić wolę.

ODPOWIEDŹ

na korespondencję „Głosu.“

W № 11 „Głosu“ z r. b. znajduje się korespondencja z Radomia omawiająca braki w naszej straży ogniowej. Korespondencja ta nacechowana w ogóle życzliwością dla straży grzeszy jednak licznymi błędami, wynikającymi bądź z nieznajomości ustawy, bądź też warunków, w jakich straż nasza się znajduje. Poczytuję więc sobie za obowiązek, jako członek rady, błędy te sprostować, by czytająca publiczność nie nabrała fałszywego poglądu zarówno na straż naszą, jako też i na działalność rady.

Przedewszystkiem nie mogę się zgodzić na to, iżby straż nasza nie była przygotowaną do ratowania ludzi podczas pożaru, gdyż niejednokrotnie się zdarzało, iż strażacy wyносили z górnych pięter zagrożonych mieszkańców po drabinie. Korespondent przypisuje tę nieumiejętność dwóm czynnikom: brakowi drabiny ratunkowej i nie przygotowaniu strażaków przez ćwiczenia gimnastyczne — ostatnie wynikające z braku sali gimnastycznej, którą radzi co prędzej urządzić.

W istocie straż nasza nie jest zaopatrzona ani ilościowo ani jakościowo w narzędzia odpowiednie. Stoi temu na zawadzie brak środków.

Jakkolwiek słusznie się korespondent powołuje na § 9 ustawy, orzekający, iż właściciele domów winni posiadać narzędzia, których stan sprawdza nadzorca dzielnicy, to jednak przeoczył albo może nie wiedział o tem, iż przy zakładaniu straży stanęła umowa między obywatelami miasta a nowopowstającym Towarzystwem, mocą której obywatele miasta, zapisując się na członków honorowych straży i płacąc pewną sumę zostali zwolnieni od utrzymywania narzędzi.

Wobec tego cały ciężar posiadania i utrzymywania narzędzi spada na Towarzystwo straży, które z funduszu własnych winno kupować sikawki i narzędzia, jak tego chce § 2 § 14. Korespondent obowiązek ten kładzie między innymi, wspominając o nim tylko z lekka, gdy mówi o wydatkowaniu kapitałów Towarzystwa: na wsparcia dla członków ranionych, na emerytury rodzinom członków, nagrody i t. p. co uważa za najważniejsze sprawy. Tymczasem z samego szeregowania sposobów wydatkowania funduszu Towarzystwa i umieszczenia obowiązku kupowania narzędzi i sikawek na pierwszym prawie miejscu wynika, iż to należy do najpilniejszych spraw Towarzystwa.

Gdyby więc Towarzystwo posiadało dostateczne środki, gdyby składki wpływały akuratale, gdyby nie było zaległości, które dosięgają cyfry 1,500 rb., Towarzystwo samo zakupiłoby doborowe narzędzia.

Obowiązkiem więc członków honorowych resp. obywateli miasta jest wnieść punktualnie należne od nich składki, po za tem obowiązkiem jest każdego mieszkańca miasta, o ile mu na to środki pozwalają, zapisywać się na członków honorowych, by tym sposobem zwiększyć fundusze straży ogniowej, która broń nietylko właścicieli domów od pożarów, lecz i zamieszkałych w nich lokatorów.

Zgadzam się najzupełniej z korespondentem, iż gimnastyka jest niezbędną do wyrobienia giętkości mięśni, a tem samem zwinności ruchów. Lecz nie mogę się zgodzić z tem, iżby wina spadała tutaj na radę lub naczelnika, że nie postarają się o salę gimnastyczną. Ta ostatnia jest możliwą tylko we własnym budynku, a ponieważ takiego nie posiadamy, przeto i sali gimnastycznej niema.

Wynajęcie w domu prywatnym, gdzieby przychodziło po kilkudziesięciu ludzi naraz dla ćwiczeń jest niepraktycznym, gdyż pomimo wszelkiego spokoju, jaki może być zachowany podczas ćwiczeń, te ostatnie nie będą wolne od hałasu, rozmów głośnych i t. p., co by zakłócało spokój sąsiadom tembardziej, iż ćwiczenia takie odbywać się mogą tylko wieczorem w dnie powszednie. Naturalnie jest to sprawa ważna, lecz zależna, jak już powiedziałem, od posiadania własnego budynku, w którym mieściłyby się wozownie dla narzędzi, stajnie dla koni, mieszkanie dla stróża, na kancelarję, salę gimnastyczną, koszary dla koni i t. p. Możemy się co prawda wstydić, iż Kielec i Miechów np. posiadają własne budynki, a Radom niema go. Lecz kto zna nasze położenie, kto wie, iż straż ogniowa nie jest bynajmniej pieszczochem ani w sferze mieszkańców miasta, ani innej, ten zrozumie, ile trudności należałoby zwalczyć, by posiadać własny budynek. Wprawdzie mamy obecnie plac wydzierżawiony na lat 12. Nikt nam jednak nie zaręczy, iż po expiracji kontraktu takowy zechce z nami odnowić. Stawianie budynku na placu wydzierżawionym zawsze jest ryzykownem. Po drugie, jeżeli w istocie te place, których część oddana jest straży do użytkowania, przejdą z czasem na rzecz miasta, jeżeli w istocie miasto zechce przeprowadzić ulicę łączącą ulicę Długą z Pieckiem, to któż nam zaręczy, iż magistrat nie rozkaże nam usunąć

się mając tak dogodny plac do sprzedania w samym środku na drodze wielce ruchliwej handlowo. Musielibyśmy posiadać jakieś piśmienne przyrzeczenie ze strony magistratu potwierdzone przez władzę wyższą, iż plac ten, który obecnie zajmujemy przy ulicy Długiej, na wieczne czasy oddany zostanie straży.

Nie chcąc, by zarzut beczynności w tym względzie obarczył radę, która mogła przez czas 20-letniego istnienia straży już dawno posiadać własny budynek, pozwolę sobie przytoczyć dane dotyczące tej sprawy a wyjęte ze sprawozdania za rok 1896.

W r. 1888 został sporządzony plan budowy gmachu dla straży ogniowej przez budowniczego miejskiego p. A. Żaluskiego. Kosztorys opiewał na sumę 27,000 rb. z górą. W r. 1890 plan ten wraz z podaniem został wniesiony do rządu gubernialnego. W r. 1893 tenże rząd gubernialny zwrócił radzie zarządzającej straży ogniowej projekt z propozycją, iżby zmniejszyć koszt do 20,000 rb., które zostaną zaczerpnięte z kasy miejskiej i by z chwilą postawienia budynku i oddania go do użytku straż ogniowa zręka się subsydjum miejskiego w kwocie rb. 800 rocznie. Rada zarządzająca na posiedzeniu w dniu 24 maja 1893 r. do żądania tego się przychyliła i postanowiła ogłosić licytację na wzniesienie wyżej wymienionego budynku od sumy rb. 20,000 in minus. Na tem się urywa wątek historii naszego budynku. Do chwili obecnej niema wiadomości, jakie losy spotkały ostatecznie sformułowany projekt.

Tyle sprawozdania. Każdy nieuprzedzony czytelnik przekona się z powyższego, iż rada zrobiła, co do niej należało. Projekt podróżował przez lat 5, aż wreszcie utonął gdzieś niedaleko brzegu. (dok. nast.)

Wiadomości urzędowe i informacje.

Ministerjum skarbu wyjaśniło kwestję czy w fabrykach utrzymywanych przez żydów i innych wyznawców nie chrześcijańskich, święta przez nich obchodzone, mają być zaliczane w poczet dni odpoczynku robotników.

Otóż święta podobne w żadnym wypadku do dni spoczynku nie mają być włączane, oczem inspektorowie fabryczni otrzymali zawiadomienie.

Komisja ministerjum sprawiedliwości opracowała nowy projekt organizacji dobroczynności publicznej.

Towarzystwa akcyjne zagraniczne w Rosji, pozyskały świeżo znaczne ułatwienie. A mianowicie, jak donoszą dzienniki petersburskie, ministerjum skarbu zastrzegło sobie dotychczas w ustawach nadawczych, że ma prawo w każdej chwili odwołać pozwolenie i zawiesić czynności towarzystwa, nie tłumacząc się z przyczyn takiego rozporządzenia. Obecnie zaś zastrzeżenie to zostało cofnięte i postanowiono, że spółki zagraniczne co do zawieszenia działalności w Rosji ulegają ogólnym przepisom prawa.

Wobec często przytrafiającego się niszczenia starożytnych cmentarzy pogańskich przez okolicznych mieszkańców, władza wyższa wydała okólnik, w którym, wyjaśniając znaczenie naukowe pamiątek przedhistorycznych, zaleca oddawanie wykopalisk pod opiekę członków towarzystwa archeologicznego.

Z Kraju.

Warszawa.

Ministerjum oświaty wyasygnowało na r. b. na budowę gmachów dla wyższych zakładów naukowych 510,500 rb., a w sumie tej 160,000 rb. na gmach warszawskiego instytutu weterynaryjnego.

Zarząd kolei wiedeńskiej przeznaczyło 50,000 rb. na budowę dworca dla pociągów, przyjeżdżających do Warszawy. Dworzec stanie na miejscu dzisiejszej werendy otwartej i będzie miał dojazd od ulicy Chmielnej.

W Warszawie zawiązuje się „pierwsze Towarzystwo dorózek warszawskich z taksametrami.“ Kapitał zakładowy ma wynosić 650,000 rb. w udziałach po 1,000 rb. Towarzystwo ma wypuścić 300 dorózek jednego typu, wzorownego na paryskiej „Compagnie urbaine“, a ma rozporządzać 400 koniami i 150 sankami. Towarzystwo zamierza zbudować własne stajnie, wozownie i t. d., warsztaty, kosztem 300,000 rb. Część udziałów, jak pisze „Kur. Warsz.“, ma wziąć kilku członków arystokracji, która w ostatnich czasach dąży do uruchomienia kapitałów swoich w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Kielec. Zbrodnia w tych dniach w Kielecach podczas białego dnia na rynku spełniona została zbrodnia. Handlarz koni ze Szydłowca, żyd Rosenberg, mając złość do mieszkańca tejże osady Krajewskiego, również żyda za to, iż tenże doniósł policji, że R. handluje kradzionymi koniami, wszczął z nim na Rynku kłótnię, podczas której uderzył Krajewskiego nożem w piersi i krzyż i zabił na miejscu. Zbrodniarza aresztowano.

Łomża. „Echa“ donoszą, że z początkiem wiosny spółka kapitalistów żydowskich przystąpi do budowy fabryki sukna w Łomży. Dowiadujemy się prócz tego, że pewna kompania prywatna akcyjna podała prośbę o przeprowadzenie kolei żelaznej, na przeźrzeni 14 wiorst; jest to odległość ostatniej stacji kolejowej „Czerwony Bor“ od Łomży.

Gubernia lubelska, pozyskała ma nową linię ko-

lejową, która połączy stację Chełm kolei nadwiślańskiej, z miastem Hrubieszowem. W tych dniach bowiem prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Lublinie i właściciel dóbr Neledów w pow. hrubieszowskim, p. Eustachy Świeżawski, wystąpił z podaniem do gubernatora lubelskiego, prosząc o pozwolenie dokonania studjów przedwstępnych, celem wytknięcia kierunku projektowanej odnogi kolejowej, mającej iść od Chełma do Hrubieszowa bokiem szosy i następnie od Hrubieszowa do Poturzyna, z odnogami do cukrowni Mirze, Poturzyn, Neledów i Strzyżów.

Bratobójstwo. W Czepowie Górnym, w pow. tureckim, 21-letni Marcin Wiśniewski zamordował swojego brata, aby uniknąć powinności wojskowej. Mordercę aresztowano.

Ze świata.

Poczta w dawnej Polsce. W ostatnim numerze wychodzącego w Krakowie „Filatelisty Polskiego“ znajdujemy notatkę o poczcie w dawnej Polsce. „Filatelista“ zamieszcza mianowicie akt z dnia 29 stycznia 1583 r., mocą którego Stefan Batory zatwierdza ustanowioną za Zygmunta Augusta pocztę pod zarządem Sebastjana Montelupi, szlachcica florenckiego i jego siostrzeńca Walerogo, pod warunkiem utrzymywania stałej komunikacji pomiędzy Krakowem i Wenecją dwa razy miesięcznie w ten sposób, aby podróż tam i z powrotem trwała dni 15. W razie przeniesienia się dworu z Krakowa, poczta obowiązana była przewozić swoim kosztem listy i wszelkie przedmioty do Warszawy. Zarząd poczty oddawał akt królewski na lat 5, począwszy od 15 lutego 1583 r., pensją 1,000 złp, które wypłacać miała Sebastjanowi Montelupi i jego siostrzeńcowi krakowska kasa celna. Przytaczamy wreszcie następujący urywek aktu, traktującego o opłacie. „Opłatę od listów prywatnych, na pocztę oddawanych, na cztery grosze polskie ustanawiamy, bez względu na odległość miejsca, gdzie listy iść mogą, zwalnając od tej opłaty zakony: OO. Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów, Augustjanów i Karmelitów, których listy bez żadnej opłaty na pocztach przyjmowane mieć chcemy.“ Nie mniej dbał o pocztę następca Batorego, Zygmunt III. Jak widzimy tedy, w dawnej Polsce weźmie troszczone się o pocztę.

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy raczyli odprowadzić zwłoki b. p. męża mojego

MAURYCEGO FIDLERA

na miejsce wiecznego odpoczynku składam serdeczne: „Bóg zapłać“

Anna Fidler

wraz

z synami i córkami.

99—1

(Nadstane.)

RAZ SPROBUJ

Kakao Leestemaker

INNEGO NAPEWNO UŻYWAĆ NIE BĘDZIESZ.

Jedynie holenderskie kakao, którego rzeczywistie tyżeczka wystarcza do przygotowania doskonałej czekolady. Najtańsze kakao.

Sprzedaj w Radomiu prawie wszędzie.

Reprezentant: W. Jakowicki, Hortensja 5.

95—7

Gabinet Lecznico - Dentystyczny

S. OGÓRKOWSKIEGO

Operacje, leczenie i plombowanie.

Wstawianie zębów sztucznych podług najnowszych systemów.

Przyjmuje chorych od godz. 9 — 12 i od 2 — 9 każdodziennie.

Radom, dom W-go Pohla, I-e piętro. 87—15

Telegramy.

Rzym, 6-go b. m. Laponi i Mazzoni oświadczają, że zdrowie Ojca św. nie pozostawia nic do życzenia, oraz że rana, pozostała po operacji, zagoiła się już w zupełności. Mazzoni uda się raz jeszcze do Watykanu, aby się pożegnać.

Ojciec św. powrócił do zwykłych swych zajęć: przyjmuje codziennie i prawie codziennie odprowadza Mszę św. Wczoraj przyjmował Ojciec św. na posłuchaniu pożegnaniem arcybiskupa Irlandii, a za dni kilka

przyjmie kolegium kardynalskie, aby mu podziękować za życzenia, złożone z okazji rocznicy koronacji. Przy tej sposobności Ojciec św. wygłosi długą mowę, a dnia 16 go kwietnia uczestniczyć będzie w Mszy św. w katedrze św. Piotra. Na uroczystość tę wydano około 30,000 biletów.

Obecny stan zdrowia Ojca św. jest taki sam, jak przed dwoma albo trzema laty.

Rzym, 6 go b. m. Na odbywającym się tu kongresie prasy król Humbert rozmawiał dłużej z dziennikarzami, a między innymi z przedstawicielami prasy polskiej. Parę królewską w przejeździe na kongres i przy odjeździe witano okrzykami.

Waszyngton, 6-go b. m. Gen. Otis wydał proklamację, gdzie powiada, że władza zwierzchnia ame-

rykanów ustanowiona będzie na Filipinach. Wszelki opór będzie stłumiony siłą, lecz pod panowaniem amerykańskim filipińczykom nadana będzie najszersza autonomia.

Hawana, 6-go b. m. Zgromadzenie narodowe zamknięte. Armia rozpuszczona, przyczem broń wydano. Następnie rada municypalna zamierzona została ostatecznie na instytucję rządową.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 6-go kwietnia 1899 r. płacono korzec żyta rb. 0.00—3.90, pszenica rb. 5.35—5.50, jęczmień zwyczajny 0.00—3.50, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—4.00, owies rb. 0.00—3.00, tatarska rb. 0.00—4.50, groch polny rb. 0.00—5.00, groch piechotny rb. 0.00—6.50, rzepak zimowy

rb. 0.00—8.00, rzepak letni rb. 0.00—7.50, kartofle zwyczajne rb. 0.00—0.00, ameryk. rb. 0.00—0.00, konieczyna czerwona rb. 00.00—00.00, konieczyna niebieska do rb. 0.00, konieczyna biała do rb. 00.00, konieczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb. 0.00, łubin żółty rb. 2.50, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00, siano c. rb. 1.00, słoma c. kop. 40.

W WARSZAWIE dnia 7 go kwietnia 1899 roku, według „Gazety Handlowej,” płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rb. 0.00, pszej i dobrej 0.00, białej 0.00, wyborowej 0.00, korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 0.00, wyborowego 0.00, korzec jęczmienia rb. 0.00—0.00, korzec owsa rb. 3.20—3.50.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 7 go kwietnia. Wartość kuponów list. zast. ziemsk. 124.7 Marki niemieckie 46 1/2 kop. Austrackie banknoty 78 7/8 „ Franki 37 3/4 „

OGŁOSZENIA

Skład Materiałów Aptecznych F. CIESZKOWSKIEGO

w Radomiu

POLECA PO CENACH B. NIZKICH:

Oliwę do jedzenia Nicejską

Oliwę do maszyn

Oliwę do palen. a

Essencję octową

Masę Politurową do posadzek

Zaprawę do posadzek

Ultramarynę i Farbę do bielizny

Farbkę kremową d. firanek i koronek

Krochmal i Blyszcz do bielizny

Proszek do czyszczenia metali

Papryka Węgierska oryginalna do potraw

Szafran i Wanille

Wodę Kolońską 47II z Kolonji

Ekstrakt do Wody Kolońskiej

Perfumy zagraniczne na luty

Wielki wybór Perfum zagranicznych i

Mydeł toaletowych

80—4

Wyłączna sprzedaż Wód Mineralnych z Instytutu Aptekarzy Warszawskich

HUMBER & Co.

Wielki wybór Welocypedów

Nowe Modele na r. 1899.

SKŁAD FABRYCZNY W WARSZAWIE

57 NOWY ŚWIAT 57.

1857—3

ZARZĄD

KASY POŻYCZKOWEJ

PRZEMYSŁOWCÓW RADOMSKICH

na mocy § 43 i 46 ustawy, zawiadamia PP. Uczestników Kasy, iż w dniu 4 (16) Kwietnia r. b. o godzinie 4-ej po południu, w lokalu Kasy, odbędzie się ogólne Zgromadzenie Uczestników Kasy, w celu wyboru jednego Reprezentanta w miejsce wychodzącego P. Stanisława Michalskiego.

Prezes Komitetu T. Karsch.

Zarządzający Rachunkowością E. Janiszewski.

93—2

Na nadchodzące uprawy wiosenne SADZONKI LEŚNE

drzew iglastych i liściastych są do nabycia w szkółkach lasów Towarzystwa Zakładów Górniczych Starachowickich.

Ceny na żądanie

Adres: Wierzbnik stacja Drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej, wieś Marcule
Nadlesny Władysław Grabiński. 2397—3

Redaktor i Wydawca: Wiktor Brześciński.

Довволено Цензурою, г. Радомъ 27 Марта 1899 г.

Druk J. Grodzickiego w Radomiu.

Do wynajęcia ogród owocowy i warzywny, przestrzeni 6 morgów w majątku Kłonówek. Wiadomość u zarządzającego na miejscu, lub w domu Jermolińskiego w mieszkaniu W-go Kulesza. 96—2

UCZEŃ
potrzebny do Dentysty dom
W. Lubońskiego I-e piętro.
73—3

Dwa pokoje i kuchnia, suche i widne do wynajęcia od 8 kwietnia r. b. Rynek № 9. 92—1

AKUSZERKA

przyjmuje na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Pokoje oddzielne. Cena przystępna; w Warszawie Ziemia 35, 2-gie piętro front. 2683—3

Letnie mieszkania:

W Policznie pod Garbatką do wynajęcia na lato mieszkania umebrowane od 3 pokoi, kuchni, werendy za rb. 80 do 4-ch 5-ciu i 6-ciu pokoi od 150 do 300. Bliższa wiadomość: kantor drukarni W-go J. Grodzickiego. 97—8

Mamka młoda wiejska do umieszczenia. Rwańska dom Dwornikowski.
Bony niemiecki do umieszczenia.
Wynajem pism tygodniowych tanio w biurze nauczycielskim M. Szenk. 100—1

Sekeja VII-a Górniczo-Hutnicza Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że posiadając w swym gronie specjalistów każdego kierunku górniczego, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach, dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacji i t. d.) o ile nie pociąga to jakich kosztów (wyjazdy, analizy i t. d.) Zgłaszać się należy listownie lub osobiście: do Sekeji Górniczo - Hutniczej w Dąbrowie Górniczej (w gmachu Resursy). 397—6



Hurtowy skład kaukaskich

KONIAKÓW NATURALNYCH D. Z. SARADZĘWA

w Warszawie, Marszałkowska 131 tel. 1360

zwraca szczególną uwagę Szan. pp. kupujących, że za dobroć i naturalność swych koniaków odpowiada jedynie wtedy, jeżeli takowe zaopatrzone są w etykiety z napisem specjalnym czerwonymi literami w języku rosyjskim:



Butelkowane we własnym składzie
w Warszawie

Ceny niskie oznaczone na kartkach każdej butelki

Niżej wymienione firmy w Radomiu sprzedają nasze koniaki: L. Michalski, R. Filipkowski, W. Gruszczyński, S. Szerszyński, St. Wierzbicki i A. Kronkowski. 2209—4

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazano nieodebrane przez interesantów towary, багаż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 99 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, p. upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 10224—1

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Waga	
							il. szt.	P. F.
1899 rok.								
18808	24 1	26 1	Kielce	Ostrowiec	Krzyszkiw. Frajtler Lanfer	Okaziciel frachtu	mydła	1 8 35
5174	23 1	24 1	Dombr. Gór.				pościel	1 1—30
6672	4 1	8 1	Warszawa				krawaty	1 1—
8947	13 1	14 1	"				galanteryjny	1 3 08
9158	"	"	"				"	1 1 15
10036	16 1	19 1	"	Kalksztajn Słamiński	szuwaks	5 21 25		
10297	"	"	"	Landau	szpilki	2 8 04		
660	20 1	21 1	"	Geller	szew. przyb.	1 2 16		
5899	7 1	11 1	"	Lejszgold	meble	1 2 25		